







PSYCHE.

(Ciąg dalszy).

Mój stryj umarł, zostawiając mi, wbrew przewidywaniom, grosz jakiś; od tej chwili moja jedyną myślą było niedopuszczenie, aby wasz dom, dom kobiety, którą kochałem, był sprofanowany przez obcych. Ale nie śmiałem pani donieść, że go kupiłem. Bałem się uchościć w oczach pani za jednego z tych spekulantów, który korzystając z klęsk nieszczęśliwych, popadłych w ruinę. Wtedy to wynalazłem Roberta de Chalmont. Zrazu chciałem z niego zrobić tylko zmyśloną figurę, której mi było potrzeba; potem przyszła mi myśl, żeby z niego stworzyć dla pani zabawkę, jak bawi się lalką dziecię chore, które się nudzi a które ma umrzeć. Zechciej sobie pani przypomnieć, że to pani pierwsza napisała... do Roberta de Chalmont Tego nie przewidywałem!

— Dla czegoż wtenczas zaraz nie wywodził pan z błędu?

— Ponieważ Lespéron mi powiedział: na co jej odbierać to bawidełko? Wkrótce będzie wywiedziona z błędu, za kilka tygodni, za kilka miesięcy, jeżeli, jak twierdził twój stryj, nasze dusze widzą tych, którzy zostają na ziemi. Chalmont ją zajmuje, zostaw jej Chalmont'a. Zgoda, lecz trzeba było, żeby Chalmont mógł pani odpowiadać. Co czynić? pojechałem do Bordeaux, kupiłem maszynę... a moje listy przynajmniej nie oszukają pani Ani jedno słowo nie doszło do twoich oczu, pani, ani jedno takie, któreby nie wyszło z mego serca. Cóż to jest imię? Pióro u kapelusza, freudzla u sukni, czasami plama!.. Pod je-

dnem czy pod drugim imieniem, ja to pielegnowałem dom, ja otaczałem kwiatami grób tak drogi tobie, pani. Ja to panią kocham i ja ci to powiedziałem, ale nie spodziewając się niczego i z tak daleka!.. Ja to nakoniec otworzę pani drzwi waszego domu, jak czynny sługa, który oczekuje swoich panów. Powiedz teraz, czy potępisz mnie pani, czy odrzucisz, czy przeklinasz tego, którego najmniejszy krok od roku poddyktowany był tylko jednym pragnieniem? Mam to nieszczęście, że jestem dla pani przyczyną mimowolnego zdżudzenia, ale nie starałem się, nie obmyślałem niecnego oszustwa, przysięgam.

— Wierzę panu. Lecz coż ja teraz uczynię?

— I coż masz pani czynić? Czy sądzi pani, że jestem człowiekiem zdolnym do zatrzymania w ręku złota, przyznaczonego in-nemu? To co pani ma czynić, jest łatwe. Powróci pani do siebie, a dzięki niebu jesteś bliska wyzdrowienia. Zapomnisz pani tych chwil minionych, zapomnisz wszystkiego tego, co ci się podobać będzie zapomnieć. Co do mnie, wiedz pani, że od tej chwili, stanę na nowo Bidarrayem, biednym bratankiem proboszcza, „farmaceutą“, jak się pani wyrażała w swych listach. Czyż to nie proste? Robert de Chalmont umarł, nie myślmy już o nim.

— Tak powtórzyła Klotylda, nie zwracając uwagi na bohaterskie poświęcenie siebie przez Celestyna — Robert de Chalmont umarł!..

I znowu zapanowało milczenie.

Gdy powóz dosięgał pierwszych domów w La Peyrade, panna Falconneau zdawała się budzić jak z letargu i wyrzekła następująco słowa głosem naturalnym i bez gniewu,

ale tonem stanowczym, jakiego, mówiąc z nim, nigdy nie używała:

— Potrzebuję spoczynku i zaraz idę do mego pokoju. Zechciej pan tak rzeczy ułożyć, żebyś mógł rozmówić się z moim ojcem, nim się ze mną zobaczy. Pragnę, aby z pańskich ust miał wyjaśnienia, które dopiero co usłyszałem. Dla mnie byłoby to rzeczą przykrą i nużącą. Jutro, gdy będę miała czas rozważyć, pomówię z panem. Dziś mogę mówić tylko z sobą.

Falconneau, wkrótce potem przybył, w wyznaniach Celestyna widział tylko stronę zabawną. W gruncie czuł się swobodniejszym z tym właścicielem domu, którego ciągnął niegdyś za uszy, kiedy jako mały chłopak przybywał na wakacje na plebanie. Może uważałby całą tę historję za mniej pocieszną, gdyby był wiedział o mistycznym narzeczeństwie Klotyldy z nieboszczykiem Robertem de Chalmont. Ze względu na stan zdrowia córki, powstrzymał się od żartów z tej przygody, a nawet unikał z nią rozmowy o tym przedmiocie. Ani się domyślał, że ta osoba nieuchwytna i nieszczęsna, która, nie urodziwszy się, z taką trudnością umierała, w tej samej chwili była opłakiwana więcej, niż niejedna małżonka mniej imaginacyjna.

Klotylda prosila, aby przyniesiono obiad do jej pokoju; jadła bardzo mało, poczem oświadczyła, że jest bardzo znużona i potrzebuje snu co było najprostszą wymową, aby noc spędzić na czuwaniu. O północy jeszcze siedziała w fotelu z okiem utkwionem w ogniu, który dla niej zapalono na kominku.

Frazes, którego nieszczęśliwy Celestyn użył, sądząc, że czyni jak najlepiej, nie przedstawiał brzmień w jej uszach jak dżwon pogrzebowy: „Robert de Chalmont umarł“. Jej

miłość została skoszona w samym kwiecie, i w jakim kwiecie! Zadne tchnienie rozczarowania nie zmroziło tego pączka. Jej Robert był piękny, był dobry, szlachetny, wierny, wspaniałomyślny, poświęcony, szczytny!.. I cały ten dobór przymiotów, którym nie nie zadało kłama, znikł nagle!.. I na cóż żyć odtąd?..

Chwilami rozum próbował wyrwać ją z jej marzeń, mówiąc: „Czegoż płaczesz? Wszak Robert był tylko cieniem, a to, co nie istniało, nie zasługuje na „ły nasze“. Lecz wtedy, o-burzając się na tę pociechę tak okrutną, za-cinając się w swej rozpacz, Klotylda rzucała się na łożko, i zagłębiała głowę w poduszki, aby nie widzieć światła dziennego. I mówiła sobie wśród głębokich westchnień: „Istniał, bo go przecież kochałam, a moje serce wie się z rozpacz“.

Doznawała tej najwyższej gorczy, której doznaje wdowa po marynarzu, a której ukochany mąż spi w głębi fal nieznanego morza, o kilka tysięcy mil. Jej ból potęgował się tem, że nie danem jej było uścisnąć zlodowaciałą rękę nieboszczyka, a w dodatku wiedziała, iż nigdy nie będzie grobu któryby mogła odwiedzić.

W głębi podróżnego kufra znalazła dywan, własną jej ręką dla niego haftowany, świecąciami algierskimi jedwabiami. Hez go-dzin spędzonych nad tą robotą, podczas gdy myśli biegła do Roberta, do tego Roberta, którego była prawie zdecydowana nigdy nie widzieć, ale który jeszcze był jej Robertem!

W kilku minutach przeżyła znowu to długie marzenie smutne i uroczyste; potem orzekła w duszy, że żadna istota ludzka nie dotknie tych kwiatów, haftowanych dla niego, i których barwami jego oczy nie będą mogły się pieścić. Przycisnęła jeszcze raz do piersi lek-

ką tkaninę, ukryła w nią przez chwilę twarz swoją, zostawiając w niej łzę, ślad pocałunku i imię wymówione po raz ostatni. — Wtedy w milczącej czystości jej dziewiczego pokoju złożyła napowrót fałdy mistycznego całunu i umieściła go ostrożnie, jakby składała ciało ukochanego, na gówniach pachnącej sosny, która płonęła na ognisku kominka.

Tak na starożytny sposób odbył się pogrzeb Roberta de Chalmont.

Nazajutrz Klotyldę obudziło słońce, złocące ściany, obicie i sprzęty. Już młoda Landaise, przeznaczona do jej usługi, otworzyła żaluzje i porządkowała pokój. Wszystko pozostało w niem nienaruszone od chwili, gdy jego mieszkanka dom opuściła; nie dziwnego, że panna Falconneau wróciła myślą do wspomnień swego dzieciństwa i pierwszeństwa młodoci. Przez jedną krótką chwilę zapomniała o następnych kolejach życia, z których każda na piętnowana była to boleć, to rozczarowaniem to dręczącym niepokojem. Wewnętrzna radość przesiąknęła całą jej istotą na widok tych miejsc, tych przedmiotów, których nie spodziewała się widzieć i do których nie sądziła, że by miała tak wiele przywiązania. Doznała na wet zdżudzenia, że powróciła do dawnego zdrowia, ponlewał oddawano jej dawne mieszkanie.

Lecz kto jej je oddawał?..

W jej duszy sprawiedliwej i szczerzej wdzięczności szeptala imię Celestyna Bidarray. Widziała go siedzącego przy niej w powo-zie z twarzą ponurą, z błagającym wej-rzeniem skazanego na śmierć i idącego na miejsce stracenia. Czyż nie była okrutną dla tego człowieka?

(C. d. n.)

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flozeli, filofosy i kordonków. Mydła, perfumy, szcztotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczytych robotek. Towary z pierwszo-rzędnych fabryk. ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazynu zamknięty.

CYRK CEZAR SIDOLI przy ul. Zygmuntońskiej l. 1. Dziś w Piątek 6 b. m. High-Life. Przedstawienie Parforce. 25 numerów programu. Wielka konkurencyjna tresura koni przez p. dyrektora i dyr. Sidoli. Drugi debiut francuskiego klowna RONSA wielki komiosny występ na olbrzymich scenach. Tylko kilka razy Niedzwiedz Hister Petz jako jeździec przeskakujący przez ba-lony obręcze i baryery. To wszystko wykonuje dokładnie jak jeździec. Non plus ultra. Non plus ultra. Ostatni występ 2 Braci Danntes ludzi ognistych z Patagonii. Wale Kistowy wielki balet wykona 18 par towarzysztwa baletowego. „Mefisto“ ogier czarkieski jako koni ognisty, wolno tresowany w sztuczny spala-nym ogniu pirotechnika Ed. Eisen-berga z Graon — Oryginalna tresura dyrektora Cezara Sidolego. Jutro w Piątek Wielkie przedstawienie.

POŻYCZKI pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Zgłoszenia p. t.: Rogala, Administracja „Słowa polskiego“.

Ogłoszenie licytacji!

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiętrowego na pomieszczenie ek. Seminarium nauczycielskiego w Krośnie rozpisuje się wskutek uchwały Rady miejskiej publiczną licytację in minus za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do 20-go listopada 1896 do godziny 6. popołudniu do tutejszego Magistratu wnosić należy. Kwota kosztorysowa wynosi 70.096 złr. 48 ct. w. a. wadyum zaś, które ma być do oferty marką stempową na 50 ct. zaopatrzonej dołączone wynosi 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwa popularne mających. Warunki budowy mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu. Magistrat król. wol. miasta. Krosno, dnia 29 października 1896. Zastępca burmistrza Stanisław Janik.

Już wyszedł z pod prasy Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych

opracowany przez Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena egzemplarza zbroszowanego 5 zł. 20 ct. wraz z przesyłką pocztową, zaś oprawnego w płótno 5 zł. 55 ct. Do nabycia u autorów w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Pasaż Hausmana i w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Towarzystwo Szkoły Ludowej sprzedaje papier listowy oraz bilety korespondencyjne. Nabywać można w księgarniach: W. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha, Jakubowskiego i Zadurowicza i w księgarni polskiej, które zupełnie bezinteresownie podjęły się pośrednictwa w sprzedaży. Można także dostać w Bazarze krajowym i u W-go Bro-milskiego.

So lodragi i bułeczki takie same jakie się dostaje na „Alte Wiese“ w Karlsbadzie poleca Piekarnia higieniczna Marcina Czyżeka We Lwowie, Rynek l. 27.

„LEONARDÓWKA“ niezrównanej dobroci wódka cała flaszką 1 złr. pół flaszką 50 ct. do nabycia w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Oddział zastawniczy galicyjsk. Banku kredytowego ulica Jagiellońska l. 3 (dom własny), podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatnim września 1896 zastawy, dnia 2 i 3 grudnia 1896 r. w godzinach od 9 do 3 przez publiczną licytację (w myśl § 59 statutów Banku) najwięcej dającym, za gotówkę sprzedane zostaną. UWAGA. W dniu licytacji nie będą przyjmowane ani prolongaty, ani wykupna. Lwów, dnia 2 listopada 1896.

KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji. Jako dobrą i pewną lokację poleca: 4 pre. lisy hipoteczne koronowe, 4 1/2 pre. lisy hipoteczne, 5 pre. lisy hipoteczne premiowe, 4 pre. lisy Tow. kredytowego ziemsk., 4 1/2 pre. lisy Banku krajowego, 4 pre. lisy zast. Banku krajowego, 5 pre. obligacje komunalne Banku kraj., 1 wszelkie renty austriackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych. UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamieszane jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kpony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

L. WAHL Lwów, pasaż Hausmana. Maszynki do strzyżenia włosów. Nożyczki krawieckie, damskie, o-grodnie, do paznokci, strzyżenia owiec, koni, psów, itd. BRZYTWY angielskie prawdziwe. Scyzoryki noże kuchenne, sto-żeczne, w rzeźniczo, w naj-lepszej jakości z gwarancją. Amerykańskie aparaty bezpie-czeństwa do go-lenia i z marką „Rose“. L. WAHL Lwów, pasaż Hausmana. Zlecenia z prowinęły wykonuje się odwrotnie z całą akuratnością.

Kit, Gips, WAŁECZKI do zaopatrywania okien i drzwi poleca LUDWIK WŁODEK skład farb i materiałów Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

GALICYJSKI Bank Kredytowy przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowywa takowe po 4 1/2 0/100 rocznie.

Wydawnictwa Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie opuścił prasę rocznik VI. na rok 1897. Część I. Kalendarz. Część II. I III. zestawił Bolesław Lewicki: Banki, Asekuracje i Kasy oszczędności w Galicji, Stowarzyszenia kredytowe w Galicji etc. Część IV. (literacka): Ekonomiczne znaczenie gospodarstwa nabiawowego w Galicji, Leonard Brokl. Kwestya cukrownicza, A Misigiewicz. Elektryczność na roli, prof. Roman br. Gostkowski. Kilka słów o oszczędzaniu, Mieczysław Demetrykiewicz. Maksymilian Lępkowski (życiorys), z portretem. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, dr. Aleksander Malaczyński. Finanse Galicji, dr. Witold Lewicki. Część V. Anonse. 399-10-4. Cena egzemplarza 60 ct. — Dla numerato-rów „Słowa polskiego“ 50 ct.

Wagi decymalne, wyrobu krajowego, bardzo silne, wszystkie części kute sztuka 100, 150, 200, 250, 300, 400, 500, kl. 17, 19, 22, 27, 30, 35, 40 złr. Miary blaszane do spirytusu, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac kapitulny l. 1. (naprzeciw katedry). OKŁADKI do Wielkiej Ency-klopedyi powszechnej Ilu-strowanej, skóra na grzbiecie i rogach, płótno na bokach, suto grzbiec złowony, są do nabycia, w fabryce wyrobów antroligator-skich Marcellego Zenczykow-skiego, Piekarska l. 6. po cenie 80 ct. 123

Litr Wina stołowego białego lub czerwonego po 45 ct. polecają KURYLOWICZ & SURMACZEWSKI Lwów, pasaż Hausmana.

Obwieszczenie. 394-3-3. Folwark Kruhel wielki, 6 kilometrów od Prze-myśla oddalony jest do wydzierzawienia od 1-go lipca 1897. Oferty wnosić można do 16 listopada 1896 do Magistratu w Przemyślu. Wadyum licytacyjne wynosi 200 zł. — Bliższe warunki są do przejrzania w powyż-szym urzędzie. Z Magistratu miasta. Przemyśl, dnia 18 października 1896. Dworski.